

# Piotr Rubik,

W dwa tysiąclecia po Chrystusie  
I w dwa po Galilejskiej Kanie,  
W jakimś podmiejskim autobusie  
Cud prawdziwego miłowania.  
Kaszłącą ze starości Skoda,  
Z fantazją cisnąc pedał gazu,  
Pan młody wiezie pannę młodą,  
By w złym i dobrym byli razem.  
Dech tracąc, Skoda ich przybliża  
Do Sanktuarium Drzewa Krzyża,  
Bo w Krzyżu ślub, bo w Krzyżu ślub!  
Drużbowie o czerwonych licach  
Z diablím rechotem tuż pod skórą,  
Miażdżąc kopytem bruk ulicy,  
Zjeżdżają bryczką z Łysej Góry.  
Staccato grzmotów ich przybliża  
Do Sanktuarium Drzewa Krzyża,  
Bo w Krzyżu ślub, bo w Krzyżu ślub!  
W dwa tysiąclecia po Chrystusie  
I w dwa po Galilejskiej Kanie  
Człek z człeciem się połączyć musi  
Ślubem ludzkiego miłowania.  
Kołtuniąc grzywy papilotem,  
Fruną na miotłach spod Łysicy  
Kragłe tajfuny gniewnych ciotek  
I tłustych wujów nawałnice.  
Każdy ich podmuch wiatru zbliża  
Do Sanktuarium Drzewa Krzyża,  
Bo w Krzyżu ślub, bo w Krzyżu ślub!  
Dziś w Nowej Słupi weselisko,  
Więc, nie zważając na lumbago,  
Ciotka Maryśka ze Skarżyska  
Pomyka z wujkiem srebrną Ładą.  
Z arytmią tłoków wóz się zbliża  
Do Sanktuarium Drzewa Krzyża,  
Bo w Krzyżu ślub, bo w Krzyżu ślub!  
W dwa tysiąclecia po Chrystusie  
I w dwa po Galilejskiej Kanie  
Proboszcz połączyć serca musi  
Stułą szczerzego miłowania.